Rocznie [illegible] c.

KURJER
NOWOJORSKI I BROOKLYŃSKI.

SUBSCRIPTION
One Year $1.40. Six Months 75 c.

No. 14. New York, Sobota dnia 22 listopada 1890. Rok I.

This is the only Polish Paper published in New York City.

Rates of advertissing can be obtained at the office: 198 *Orchard st. New York, N. Y.*

ZAWIADOMIENIE.

Z dniem 15go b. m. redakcja „Kurjera” została przeniesiona z dawnego miejsca na nowe, a mianowicie p. n.

155 E. 3-cia ulica
(niedaleko ave. A.)

O czom Sz. naszych Czytelników mamy zaszczyt zawiadomić.

Morderstwo polityczne.
(*Telegram „Kurjera”*).

Paryż, 19go listopada. Wczoraj zostało tu spełnione tajemnicze, prawdopodobnie polityczne morderstwo. W jednym z pierwszorzędnych hotelów, „Hotel de Bade,” znaleziony został we własnem mieszkaniu z przestrzeloną głową, umierający jenerał Seliwerskow, rosjanin, od dłuższego czasu zamieszkały w Paryżu, podobno naczelny szpieg moskiewski. Wyzionął ducha w parę minut. Przypuszczają, że został zamordowany przez nihilistów. Prawdopodobnym jego zabójcą jest niejaki Podlewskij, polak czy też rosjanin. Policja poszukuje go, lecz nie znalazła.... U wszystkich studentów rosyjskich, zamieszkałych w Paryżu, robiono rewizje. Dwaj z nich zostali aresztowani. Wypadek ten wywołał wielkie zaniepokojenie opinji.

☞ Zwracamy uwagę na umieszczony na drugiej str. „Kurjera” artykuł p. t. „Gorączka Brazylijska”. Zawiera on ciekawe szczegóły o prądzie emigracyjnym z Królestwa polskiego do Brazylji.

„Rosyjskie szpiegi w Minneapolis.”

Pod tym tytułem tutejsza „Staats-Zeitung” umieściła w numerze z 20 b. m. depeszę z Minneapolis, Minn. donoszącą, iż Leon Heilpern, który zniknł ztamtąd niedawno, a nawet cała jego rodzina, mają to być — rosyjskie szpiegi. Artykuł pełen jest bajecznych szczegółów. N. p. nazywa p. Gryglaszewskiego „hrabią Frankiem Gyglia,” a „Związkowi” przypisuje za główne zadanie.... wspieranie wygnańców na Syberji. Heilpern miał właśnie szpiegować, kto (?) i komu (??) posyła to wsparcie. Dla tego też wiadomość gazety niemieckiej aż do dalszego stwierdzenia uważać można — za bajkę.

☞ Początek obszernej „Odpowiedzi” Śmiałego w sprawie „Nowej Polski” Sz. czytelnicy znajdą na 4ej stronnicy „Kurjera”. Pomimo szczupłych ram naszego pisma, mając na uwadze wielką doniosłość sprawy i zainteresowanie się nią ogółu, nareszcie chcąc odeprzeć już nie krytykę, ale gwałtowne napaści niektórych pism z polsko-amerykańskiej prasy, zdecydowaliśmy się umieścić „Odpowiedź” Śmiałego *in extenso*. Prawdopodobnie zajmie ona trzy do czterech ciągów w „Kurjerze”. Po umieszczeniu wyczerpującej odpowiedzi, wypowiemy nareszcie w tej ważnej sprawie ostateczny nasz sąd.

Z PETERSBURGA.
(*Telegram*)

Petersburg d. 18go grudnia. Proces nihilistów, których niedawno za pomocą szpiega ściągnięto z zagranicy, został ukończony. Zofja Ginsburg, Stoilanowskij i Fr[illegible]feld skazani na śmierć, połowę ich jednak do ułaskawienia. — Frejlina dworu cesarskiego baronówna Wolkersham otruła się fosforem z zapałek. Sprawę otacza tajemnica. Jako powód przypuszczają udział w spisku politycznym lub... stosunek miłosny z jednym z książąt dworu cesarskiego. — Pod Moskwą przy egzekucji podatków było krwawe starcie między ludnością i wojskiem; około 100 osób jest rannych, kilkanaście zabitych. — Z południowej Rosji, z okolic Chersonu dochodzą groźne wieści o buntach chłopstwa...... Okolica na kilkanaście mil w około ma być wzburzona.

Z Shenandoah, Pa.
Smutne zajście w Parafji rusińskiej.

(*Korespondencja „Kurjera.”*)

SHENANDOAH, Pa. 17go listopada. Wiadomo może, że w Shenandoah istnieją w miejscowej porafji unicko-rusińskiej smutne zajścia i nieporozumienia i to już od dawna.

Trzy czwarte rusińskiej ludności chce mieć za proboszcza ks. Andruchowicza, który też dotychczas zarządza parafją, ale jedna czwarta chce mieć za proboszcza ks. Obuszkiewicza, który jest obecnie proboszczem w Shamokin. Partja ks. Obuszkiewicza jest nieznaczna, ale co wyrabia!... to wszelkie pojęcia przechodzi. Nie kontentując się walką na języki, panowie ci urządzają formalnie zbójeckie napaści. Oto d. 15go b. m. w nocy, w liczbie jakich 30tu napadli oni na trzech spokojnych ludzi z przeciwnej partji i tak ich pobili nożami, kamieniami, zbitemi szklankami i t. d., że nieszczęśliwych przyniesiono do domu zupełnie nieprzytomnych. Przywódcami w tej nocnej napaści byli: Antoni Petrowski, Andrzej Kossar i Andrzej Kopacz. Obecnie zostali oni aresztowani. Smutne to niewymownie, smutniejsze tem bardziej, że dzieje się niby w imię religii i że podobno ks. O. wielce zadowolony z „bohaterstwa” tych ludzi, powiada, że jego partja mała, ale dzielna. O tempora, o more!...

Rusin.

„GORĄCZKA BRAZYLIJSKA."

Setki tysięcy nieszczęśliwych wyemigrowało z kraju.

ROZPACZ I NĘDZA

Gazety polskie wysyłają specjalnych korespondentów

„Gorączka brazylijska" — taką nazwą chrzczą gazety krajowe fatalny, przerażający prąd emigracyjny do Brazylji, który się objawił nagle, od kilku miesięcy na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim.

Jest to istotnie coś niesłychanego. Istna epidemja, rodzaj jakiegoś obłędu, pchającego ludzi na straszną nędzę, rozpacz, wreszcie śmierć lub narodowe zatracenie w dalekie, nieznane kraje!... Gazety warszawskie, poznańskie, krakowskie i lwowskie przepełnione są szczegółami o tej fatalności. Opinja jest niesłychanie zaniepokojoną.

„Nowa Reforma" i Kurjer Warszawski" wysłały specjalnych korespondentów do Bremen, a nawet podobno do Brazylji.

Sprawozdania ich są prawdziwie przerażające....

Bremen roi się wychodźcami. Nędza pośród nich straszna... Podług wiarogodnych wiadomości, samo Towarzystwo żeglugi parowej„ Norddeut. Lloyd" zajmujące się ... wy... ... polaków za mo... ...ch przeszło 100,000. Dru... ... Z Bremen co dzień wyjeżdżają okręty przepełnione wychodźcami, które z nich zabiera po 1000 do 2000 ludzi.

Kilka specjalnych pociągów przywozi co dzień ludzi z Berlina. Na dworcach urządzono oddzielne, ogromne sale dla wychodźców. Jak mówi korespondent „Kurjera Warszawskiego" na dworcu lertejskim w Berlinie oglądać można istne „piekło nędzy."

W Bremen ciągle obozuje 6 do 10 tysięcy polaków. Istna wędrówka narodów!...... Wszędzie na ulicach widać mnóstwo polskich szyldów o fantastycznej ortografji. „Tu wymjana pinandzuf", „Zprzedasz szywskart do Hameriki" i t. d. Setki agentów żydowsko-niemieckich uwija się pomiędzy ludem, wyciągając zeń ostatni grosz. Biedacy mają najwięcej po parę rubli majątku, najczęściej ani grosza... Czekają na okręty, których nastarczyć im nie mogą, leżąc pokotem, głodni...

Całym ruchem kieruje ajent rządu brazylijskiego, niejaki Jose des Santos (zam. p. n. 4 Placa dos Romularos w Lisbonie, w Portugalji), który rozesłał setki ajentów do Królestwa, na Litwę i Wołyń. Ajenci ofiarują nieszczęśliwym darmo szyfkarty na przejazd morzem i często bileta kolejowe od granicy do Bremen; to też ludziska dają się łudzić ich obiecankom.

Pomiędzy nieoświeconym ludem krążą dziwne, niesłychane bajki o owej „Brendzylji" (Brazylji) i „Agrypinie" (Argentynie), jak ludziska nazywają dalekie owe kraje. Mówią, że tam nie ma nigdy nocy, a powodem tego blask brylantów, leżących na wszystkich drogach... O odległości ludzie mają fantastyczne pojęcie. Jeden z korespondentów „Kurjera" spotkał na drodze pod Mławą jakąś kobiecinę z węzełkiem.

— A dokąd idziecie, matko? — pyta.

— Do Brendzylji......

— A wiecie gdzie to?

— O, ze dwie mile za Działdowem (Soldau, w Prusach).... Idę *piechty*, bo nie chcę płynąć wodą.

Większość ludzi niema pojęcia o tem, gdzie jest Brazylja. Korespondent „Nowej Reformy" spytał kogoś w Bremen.

— Dokąd jedziecie?.... do Ameryki?

— Nie.... do Brazylji...

Ten bezrozumny prąd ogarnia wszystkich. Nie pomagają nawoływania księży (ajenci powiadają, że spiknęli się oni z panami), ani akcja policji i strażników...
Najwięcej ściągają oni łapówki od nieszczęśliwych wychodźców, a wreszcie nie mogą poradzić nic przeciwko przeważającej liczbie osób przechodzących granicę.

Trzy powiaty nadgraniczne gubernji płockiej, ciechanowski, przasnyski i mławski są niemal wyludnione.

Szczęściem zaczyna się objawiać reakcja. Z Brazylji przychodzą listy i wieści od oszukanych; z Bremen powracają już niektórzy wychodźcy. Lud nasz zaczyna przeglądać na oczy.... Oby przejrzał jak najprędzej...

PROTEST.

Niedawno w Londynie odbył się kongres powszechnego pokoju. Wziął w nim udział polak p. Włodzimierz Kozłowski, członek wiedeńskiej rady państwa z Galicji. Zabierał on głos w sprawie szkodliwości dla pokoju ogólnego prześladowań religijnych, jakich się Rosja przeciw unitom na Podlasiu dopuszcza. Wymowny protest p. Kozłowskiego wywołał wielkie wrażenie i został przyjęty oklaskami. Wspominały o nim wszystkie gazety, a między innemi wpływowy „Times."

Polacy w Ameryce.

* Podczas ostatnich wyborów zostali jeszcze wybrani na posłów do legislatury (assemblyman) p. Kwasigroch w Chicago, Ills. i p. Sikorski, w Winonie Minn.

* W Toledo, O. na otwarciu salonu Wiśniewskiego zgraja pijanych polskich łobuzów pobiła się w tak groźny sposób, że jeden z pobitych w parę dni umarł (Ameryka).

* W Nanticoke, Pa. w kopalni węgla Marjan Rybiński został tak ciężko potłuczony i pokaleczony, że życiu jego zagraża niebezpieczeństwo. (Gazeta z Nanticoke).

* We wszystkich miastach i miasteczkach, gdzie mieszkają polacy, robią się przygotowania do obchodów 29go listopada.

* H. Szybowicz, polski żydek, zamieszkały w Nanticoke został osadzony w więzieniu za sfałszowanie „check'u".

* W Bay City, Mich. na kasjera powiatowego obrany został rodak nasz dzielny wiarus b. Przybyszewski, demokrata.

* W Pittsburgu, Pa. Henryk Kruziński przy pracy w fabryce And. Carnegie uległ fatalnemu wypadkowi, wskutek którego utraci oko.

* W Chicago p. Dyniewicz zacznie znów wydawnć od nowego roku „Tygodnik powieściowo-naukowy."

* W Chicago przejechany i zabity został przez kolej polski robotnik Wojciech Nowickl.



O DZIECIACH.

Matka. Dzieci to aniołki...

Ojciec (kończąc)...które jednak zjadają trochę za dużo chleba z masłem!



GEORGE BANCROFT.

Rysunek przedstawia rysy Georga Bancroft'a, dziś 90-letniego starca, najznakomitszego historyka Ameryki, nestora historyków amerykańskich. Jego prace naukowe od dawna zyskały wysokie uznanie. W ciągu swej długiej karjery, Bancroft oprócz pracy naukowej zajmował niejednokrotnie wysokie stanowiska urzędowe i dyplomatyczne; był między innemi posłem Stanów Zjednoczonych na dworach europejskich. Obecnie, w wieku lat 90ciu, jest to dzielny starzec, nie ustający ani na chwilę w pracy.

Ziemie Polskie.

W Krakowie d. 16go października, jako w 73cią rocznicę śmierci Kościuszki, odbyło się wspaniałe nabożeństwo żałobne za jego duszę. Cechy miejskie przybyły ze sztandarami, straż ogniowa w mundurach; były władze miejskie i mnóstwo młodzieży szkolnej. Władza austryjacka tym razem żadnych szykan nie robiła!....

Dobra książąt Hohenlohe (t. z. po-witgensztajnowskie) na Litwie i Wołyniu, których rząd rosyjski książętom Hohenlohe, jako cudzoziemcom, przyjąć nie pozwolił, zostały sprzedane włościanom.

W Toruniu sąd skazał na 8 miesięcy więzienia wyrodnego syna z pod Chełmna, który bez żadnego powodu ojca strasznie sponiewierał, pobił i pokaleczył.

We Lwowie księżna Lubomirska zapisała na wsparcia dla niezamożnych rzemieślników kapitał 20 tys. guldenów.

W Warszawie na półmiljonową ludność, liczbą uczących się wynosi zaledwo 31 tys. Mało....

Pod Warszawą zmarł 102-letni starzec Grzegorz Wrzesień.

Bank ziemski w Poznaniu wykazał za rok ubiegły czystego zysku 38375 marek.

Katedra arcybiskupia gnieźnieńsko-poznańska dotąd nie obsadzona. Jak donosi „Germania", rząd pruski nie będzie obstawał przy wyborze arcybiskupa niemca, ale chce kandydata polaka „umiarkowanego". Co to ma znaczyć?....

We wsi Wola Grabowska, w powiecie Kozienieckim w Królestwie, dzieci pozostawione bez dozoru zapaliły szopę drewnianą. Pożar stąd wynikły zniszczył połowę wsi, w płomieniach zginęło pięcioro dzieci.

W Wilnie osądzoną została banda oszustów, zajmująca się sprzedażą fałszywych pieniędzy papierowych; składali ją wyłącznie żydzi. Zostali skazani na więzienie od 6ciu miesięcy do lat 4-ech.

Kupiec z Nalewek w Warszawie niejaki J. w tych dn. otrzymał z Kairu w Egipcie sumę 1500 rs., którą mu przed laty 9-ciu ukradł były jego kantorzysta C.

INDJANIE — I MESJASZ.

Z agencji Pine Ridge, w południowej Dakocie, donoszą, iż w tamtej okolicy pomiędzy indjanami oczekiwany jest lada chwila wybuch powstania. Wynika to ztąd, że na pół nawróconym na chrześcijanizm indjanom zawrócił głowy jakiś zwarjowany pastor metodystów opowieścią, iż wkrótce ukazać się ma na świecie jakiś nowy Mesjasz, który przywróci chwałę i potęgę plemion indyjskich. Ztąd bunt, odmawianie wszelkiego posłuszeństwa władzom, napaści na białych mieszkańców i t. d. Lada chwila oczekują bardzo groźnych zaburzeń.

Polacy na obczyźnie.

Stowarzyszenie b. uczniów szkoły batiniolskiej w Paryżu, mające na celu wzajemną pomoc i zadania patryotyczne, posiada fundusz zapasowy w kwocie 13 tysięcy franków, nadto fundusz na rzecz szkoły batiniolskiej do 28 tys. fr. i fundusz pomocy naukowej w kwocie 25 tys. fr. Stowarzyszenie wydaje co dwa miesiące swe wydawnictwo w języku francuzkim, zajmujące się rzeczami polskiemi p.t.„Bulletin Polonais". Sekretarzem zarządu jest pan Marjan Rudnicki, kasjerem p. Stanisław Karwowski.

Muzeum narodowe polskie w Rapperswylu otrzymało obfite dary w książkach, rycinach, miedziorytach i medalach od pp. Henryka Bukowskiego, dra Artura Wołyńskiego i Józefa Gałęzowskiego.

Skarb narodowy polski w Szwajcarji wynosi obecnie 29 tys. fr.







(DR. STAN. RASMUS)

„New York & Brooklyn Courrier” is the political only polish paper in New-York City, has a large circulation througth the United States and is an invaluable advertisiug medium.

H. NAGEL, *Publisher & Editor.*

ENTERED AT THE NEW YORK CITY POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

H. NAGIEL, *Wydawca i Redaktor.*

Zastrzega się, że nikt niema prawa kolektować żadnej należności dla „Kurjera”, bez piśmiennego upoważnienia wydawcy lub podpisanego przez niego kwitu.

OFFICE — — 155 E. 3-d St. New York City.

OFIS — 155 E. 3-cia ul. w New Yorku.

OD REDAKCJI..

Dla dogodności Sz. naszych czytelników postanowiliśmy, począwszy od numeru obecnego, wydawać „Kurjer” nie we czwartki, lecz w soboty, tak ażeby czytelnik znalazł w numerze całokształt wiadomości z tygodnia. Gazeta jednak znajdzie się w ręku każdego z czytelników najpóźniej w sobotę rano. Numer obecny jest już oznaczony datą sobotnią.

ODPOWIEDŹ ŚMIAŁEGO..

W sprawie „Nowej Polski.”

Osiem tygodni upłynęło od chwili, kiedy po raz pierwszy na szpaltach „Kurjera” poruszyłem sprawę „Nowej Polski”.

To, com przewidywał, sprawdziło się co do joty.

Idea poruszyła serca i głowy polaków w Ameryce, ponieważ znalazła u jednych sympatyczny oddźwięk, u innych — burzę krytyki, zarzutów, wymysłów, ba...... nawet łobuzowskich plwocin...

Sprawdziło się i przewidywanie moje, że znajdzie się wielu walczących przeciw mojej idei. Nie przewidziałem jednego — sposobu walki. Nie przewidziałem wymysłów, niekonsekwencyj, błazenad. Zdawało mi się, że punkt wyjścia, ratunek miljona polaków od wynarodowienia jest sprawą dla każdego z nas tak świętą, że do jej traktowania nawet rozpasane polsko-amerykańskie dziennikarstwo nie przywdzieje błazeńskiej czapki arlekina, że nawet ono usunie na plan daleki motywy osobiste, złość prywatną, konkurencję, chęć pobłaanowania...... Omyliłem się. Dziennikarstwo polsko-amerykańskie, a przynajmniej niektóre jego organy znów dowiodły, że konkurencja jest dla nich świętszą, niż miłość Ojczyzny, i że nie potrafią się [illegible]ości sprawy, świętej — i ważnej..

Bóg z nimi!...... Nie mam do nich pretensji za siebie. Gdybym chciał poszukać na nich niżkiej satysfakcji osobistej, do jakiej oni dążą, przyszłoby mi to łatwo. Napisałbym n.p. (z wymienieniem imion i nazwisk): że p. X. dla tego tylko przyjechał do Ameryki, aby fałszować opinją publiczną, że już nie mógł dalej w Europie fałszować.... czego innego; że na panu Y. sprawdza się najdokładniej przysłowie „gìrpi, jak aptekarz”; że p. Q. przedtem jeszcze nim został obrany posłem do legislatury był już skończonym...... osłem; że p. S. nigdy nie wyszczerbi sobie zębów mądrości, bo ich mieć nie będzie; że wszyscy walczący przeciw mej idei to kupa idjotów, ba!.... zdrajców ojczyzny i t. d. itd. Jakkolwiek te wszystkie mizerne koncepty byłyby tylko odmierzone równą miarką za stokroć mizerniejsze dowcipy, któremi mnie częstowano, jakkolwiek ten sposób polemiki najprędzej trafiłby do przekonania polemizujących ze mną, — nie użyję go. Dla czego? Bo, aby go użyć musiałbym się pozbyć godności własnej, szacunku dla drukowanego słowa, szacunku wreszcie dla idei, o którą walczę.

Zresztą, powtarzam, nie mam do tych panów pretensji za siebie. Mam żal za sponiewieraną prawdę, za sprawę ojczystą, której dla osobistej złości nie chcą służyć.

Powiem wprost, krytycy moi są albo niesumienni albo — krótkowidzący. Stokroć wolę jeszcze tych ostatnich...

W artykule moim znajdowały się dwie rzeczy, dwie idee, dwie sprawy, które uczciwy krytyk powinien był rozróżnić: 1) Zasada, punkt wyjścia, stwierdzenie nie ulegającego wątpliwości niebezpieczeństwa, które zagraża polakom w Ameryce — niebezpieczeństwa wynarodowienia. 2) Wskazanie środka zaradczego na to niebezpieczeństwo, którym według mego zdania, może być tylko stworzenie „Nowej Polski„. Jedno i drugie należy traktować współrzędnie, lecz oddzielnie. Nie łudzę się. W pierwszej chwili nazwałem mój projekt „trudnym”, „prawie nieprawdopodobnym”. O ile jednak punkt drugi, środek, stworzenie „Nowej Polski” ulega dyskusji, o tyle punkt pierwszy, zasada, straszne niebezpieczeństwo, które nam zagraża, nie może być kwestjonowanem. Można nawet stosownie do swego usposobienia i zasobów umysłowych, wzruszać ramionami na fantazję „Nowej Polski”, gdy taką ona nam się zdaje; nie wolno przemilczeć lub zagłuszyć gradem głupich konceptów, palącego niebezpieczeństwa zagłady narodowej, które nam grozi w Ameryce. Kto tak czyni, jest publicystą — nieuczciwym.

O co mi szło i idzie? O chwałę? Zobaczcie, jak ona wygląda na szpaltach gazet polsko- amerykańskich. O zyski? Powiem wam kiedyindziej, com na tem zarobił....

Szło mi więc o wysunięcie na pierwszy plan sprawy dla mnie świętej, sprawy wielkiej i żywotnej. Nie mam w tego rodzaju sprawie żadnej miłości własnej. Może być, że się mylę.... Może być, że moja „Nowa Polska” jest istotnie fantazją niewykonalną, nawet wprost śmieszną. Ale za to nie jest śmieszną zagłada narodowa, która czeka miljon polaków w Ameryce... Jest ona — tragiczną. Jeśli ja się mylę, wskazując wam mój środek, — zgoda!... Dowiedzcie mi tego. Ale wówczas gdy dowiedziecie, zrzućcie ze słabych głów błazeńskie czapki arlekinów i ze łzą w oku, z bólem w sercu, jaki czuję ja, pisząc te słowa. powiedzcie serjo i uczciwie: W jaki sposób Wy chcecie zaradzić wynarodowieniu polaków w Ameryce? Jaki Wy macie środek zaradczy?...

A gdy nie odpowiecie, gdy się wprost nad tą kwestją zastanowić nie będziecie chcieli, powiem Wam jasno i otwarcie: „Nie jesteście uczciwi, nie jesteście synami Polski!...”

Z gazet, które pisały o projekcie „Nowej Polski”, zrozumiał mój punkt wyjścia tylko filadelfijski „Patryota”, gdy nie uważając projektu za racjonalny, uznał, iż jest zasługą wysunięcie na pierwszy plan palącej sprawy wynarodowienia — i radził na nią inne środki.

Z krytyków, którzy mniej lub więcej ostro przeciw mnie występowali, tylko Vermont w „Echu” był o tyle sumiennym i konsekwentnym, że zastanowił się nad pierwszą połową poruszonej przezemnie sprawy i zapytał: „Czy istotnie polakom w Ameryce zagraża niebezpieczeństwo wynarodowienia?” Niebezpieczeństwa tego zresztą nie odkrył — i na pytanie odpowiedział przecząco.

W tym właśnie punkcie nie zgadzam się z nim.

Argument Vermonta, że niebezpieczeństwo nam nie grozi, bo dziś liczba szkół, gazet i kolonji polskich nie maleje, lecz zwiększa się, jest argumentem człowieka, który trzymając nogę nad przepaścią, twierdzi, że nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo, ponieważ.... nie wpadł jeszcze w przepaść. Rozumowanie Vermonta, jest rozumowaniem krótkowidza... Dziś jest jeszcze jako tako — na to zgoda. Widzimy postęp, pozorny wprawdzie, ale widzimy. Ale co jutro?... To jutro stanowi właśnie cały niepokój, przynosi całą trwogę. Zkąd wynika obecny, chwilowy rozwój kolonji polskich w Ameryce? Ztąd, że od lat 10-ciu przybywa tu ze starego kraju co rok po 200,000 naszego ludu.... *Summa summarum*, przybyło już około 2 miljonów. Przypuśćmy, że tak będzie trwało najwyżej przez lat 10; przybędą jeszcze 2 miljony polaków. I czy przybędą? A co potem?...... Czy myślicie, że naród polski, liczący pewno nie więcej niż 12 do 15 miljonów ludu pod trzema zaborami, jest wstanie wyrzucić ze swego łona na drugą półkulę więcej niż trzecią czy czwartą część swych dzieci?.... Czy jakieś racje polityczne lub ekonomiczne nie zatamują tej opłakanej wędrówki? Czy to nie ustanie w miarę, jak tu stosunki ekonomiczne psuć się będą, a psuć się z napływem mas pauperyzmem przesiąkniętych muszą?!.... Tak! ten przypływ mas ludowych polskich do Ameryki północnej ustanie. Ustaje on już dziś, a przynajmniej zwraca się w innym kierunku, na inne tory, do Brazylji, gdzie bez organizacji, bez ratunku czeka go tem pewniejsze zatracenie. A więc radość Vermonta z obecnych blichtrów postępu i rozwoju jest przedwczesną. Rozwój trwać może jeszcze rok, dwa, może pięć.... aż wreszcie nastąpi przełom i upadek. Ten upadek prorokuję wam nie ja, ale logika faktów i najprostszy rachunek.

Za lat tedy 5 lub 10 napływ polaków do Ameryki ustanie. Co się stanie z tymi, którzy się tu już znajdą? Część może wróci do kraju pod wpływem prądu anti-emigracyjnego, który się wówczas szczęśliwie dla naszej sprawy objawić może. A pozostali?... Zginą dla Polski, jeśli jeszcze nie oni sami, to na pewno—ich dzieci. Nie uratują ich ani szkoły, ani banki, ani lecznice, ani nawet kościoły. Im będą bardziej wykształceni i ucywilizowani, tem właśnie bliżsi będą amerykanów. Tam, gdzie polaków jest niewielu, zginą odrazu; tam, gdzie mieszkają kupą, narodowe konanie trwać będzie znacznie dłużej..

Przykład emigracji polskiej z r.1830 we Francji niech nam będzie straszną przestrogą. „Mój ojciec był polakiem” — oto są słowa, które słyszałem od pewnego młodego, inteligentnego człowieka w Paryżu, wypowiedziane po francuzku.... Tu dziś już słyszeć można coś podobnego po angielsku. Na stwierdzenie mej śmiertelnej obawy powołuję się zresztą na opinję p. Jerzmanowskiego, wypowiedzianą do korespondenta „Kraju”; powołuję się na polaków żonatych z angielkami lub niemkami, których dzieci na pewno będą amerykanami; na laufrów polsko-amerykańskich w Chicago, Buffalo, Detroit, Toledo, New Yorku, umiejących jeszcze trochę mówić, ale nie umiejących już czytać i pisać po polsku; na zamerykanizowanych polaków, którzy po 30-tu latach pobytu wśród amerykanów zaledwo sobie przypominają polskie wyrazy; na pokolenie tu urodzone, które mimo perswazji rodziców, nie chce znać polszczyzny...

Czy tego mało?!....

(Ciąg dalszy nastąpi).

Śmiały.

Osoby zmieniające mieszkanie upraszamy o łaskawe, a niezwłoczne zawiadomienie nas o nowem mieszkaniu kartą pocztową, a to dla usunięcia nieregularności w ekspedycji.

Płaćcie za „Kurjer”.

New York.

W OBRONIE „HARMONJI."

Nie lubimy polemizować.... Czasami jednak koniecznem jest stanąć w obronie niewinnie pokrzywdzonych. W danym wypadku pokrzywdzonem jest znane tutejsze Towarzystwo „Harmonja", krzywdzącym żółciowy korespondent „Nowego Życia" z Chicago. Zarzuca on „Harmonji" słusznie uważanej za jedno z najlepszych polskich Tow. dramatycznych w Ameryce, niemal wszystkie grzechy.... powszednie i główne. Nie mamy czasu ani miejsca zbijać szczegółowo tych zarzutów, opartych na złośliwości, przekręceniu i nieprawdzie. Czujemy się w obowiązku przeciwko nim zaprotestować. Przy okoliczności zaznaczymy, co następuje: W tych dniach na tydzień jeszcze przed przedstawieniem „Harmonji", pokazywano nam kursujący po mieście odpis przeznaczonej jakoby do „Nowego Życia" recenzji z niegranego dotąd „Pana Jowjalskiego"; w takowej nieznany autor w brzydki sposób dotyka i szkaluje osobiście amatorów, biorących udział w sztuce. Jeśli istotnie ta przedwszesna recenzja ukaże się w chicagoskiej gazecie, — będzie to chyba wyraźny dowód bardzo brzydkiej i bardzo smutnej prywaty!....

DWIE ŻONY.

W dramatycznem położeniu znalazł się w tych dniach pewien polak, zamieszkały w górze miasta i zresztą mało żyjący z rodakami.... Przybył do Ameryki przed 4-ma laty, znalazł tu dość korzystne zajęcie, a wkrótce potem ożenił się z niemką. Żyli jako tako. Naraz w tych dniach, jak grom, spadła naszemu polakowi na kark.... pierwsza żona, przybyła ze starego kraju. Nie wiele myśląc, nasz obywatel wyszedł z domu.. i więcej nie wrócił; przysłał tylko list, że wyjeżdża daleko na zachód. W domu siedzą teraz obie żony i wzajemnie się pocieszają.

Z PRACOWNI PANI KRAEMER.

Widzieliśmy w tych dniach w pracowni pani Kraemer, piękną, już prawie zupełnie wykończoną chorągiew dla litewskiego Towarzystwa św. Józefa. Na jednej stronie wyhaftowana jest wielka „Pogoń" na tle barw narodowych polskich, na drugiej wizerunek św. Józefa. Po obu stronach znajdują się odpowiednie napisy w języku litewskim. Chorągiew wygląda wspaniale. Pani Kramer wykończa także chorągiew dla Tow „Bratniej Pomocy Puławskiego" w Brooklynie.

OBCHÓD 29-go LISTOPADA.

Obchód tegoroczny nie powstydzi się lat poprzednich. Dzięki wspólnym usiłowaniom „Harmonji" i „Trzeciego Maja" będzie nabożeństwo w kościele, będzie i obchód na sali u p. Krygiera. Strzelcy wystąpią in corpore. Na obchodzie będą zapewne dwie mowy i deklamacja. Ze strony „Trzeciego Maja" urządzeniem obchodu zajmuje się p. Grabowicz, ze strony „Harmonji" p. Andryson, od „Strzelców" zaś pp. Kornobis i Witkowski.

Drobne notatki z New Yorku.

P. J. J. Chrzanowski zdał w tych dniach z powodzeniem pierwszy egzamin lekarski, teraz ma już prawo dokonywać rozbiory chemiczne. Za parę miesięcy będziemy mogli powitać nowego doktora, polaka.

Pamiętajcie, że połowa dochodu z niedzielnego przedstawienia „Harmonji" przeznaczoną jest na urządzenie obchodu 100 letniej rocznicy 3 go maja. Kto chce żeby obchód był jak najświetniejszy, niech idzie na teatr!...

W zeszłym tygodniu we środę odbył się pogrzeb żony ob. Ulatowskiego ze Stanton. Nad zwłokami członkowie 1go Tow. śpiewu z Brooklyna wykonali pieśni żałobne.

Na zebraniu ludowem, które odbyło się w zeszłą sobotę w hali p. n. 25 E. 4ta ulica, przemawiał p. Misiewicz „O położeniu ludu polskiego", nadto ob. dr. Gruenberg, Fiszler, Bernolak i inni.

Przedstawienie „Gwiazdy Wolności", na które dano „Zamek Kościański", wypadło zadawalniająco. Rezultat artystyczny i kasowy jest dobry .....

Pan Przymusiński chce sprzedać swój sztor na Clinton. Jedyna sposobność dla pragnących zrobić dobry byznes.... Czytajcie ogłoszenie.

Słyszeliśmy, że na karnawał szykuje się w kołach polskich przynajmniej ze... sto małżeństw. Życzymy: ładnych dzieci....

„Strzelcy" na swym balu chcą urządzić mnóstwo niespodzianek.... Między innemi słyszeliśmy coś o żywych obrazach.

Pan K. Sieciński dostał posadę przy kolei miejskiej górnej (elevated). Winszujemy!....

P. Grabowicz zakłada hurtowny skład wódek na Broome. Powodzenia!

Płaćcie za „Kurjera."

Newark.

OBCHÓD 29-GO LISTOPADA.

Polacy zamieszkali w Newarku nie zapominają swoich obowiązków patryotycznych. W dniu 6 b. m. w Hali Puławskiego pod nr. 28 S. Orange Avenue, u p. Ombacha zebrali się delegaci polskich Towarzystw, a mianowicie Grupy Związku N. P. „Jana Sobieskiego", „Legjonu Wolnych Krakusów" i kółka dramatycznego „Lutnia" i zajmowali się sprawą urządzenia pamiętnego narodowego obchodu 29go listopada 1830 r. Obchód zapowiada się bardzo świetnie. Sprawozdanie w swoim czasie zakomunikuję.

Sekretarz.
A. Ostrowski.

Fotograf.

NOWELA

przez

J. MONTET'A.

Pan T... naczelnik służby bezpieczeństwa w prefekturze policji w Paryżu, rozmyślał w swym gabinecie, wielce zaniepokojony. — Z głową opartą na rękach, spoglądał na poplamione atramentem zielone sukno swego biurka.

Czy w samej rzeczy miało to jeszcze trwać długo? Doprawdy! Możnaby sądzić, że ci złoczyńcy dali sobie słowo, że działali, jak na złość. Osiem wielkich zabójstw po kolei, osiem zbrodni prawdziwych, rzeczywistych, wielkiego kalibru, zbrodni, które opowiedziane w gazetach niepokoją strasznemi widzeniami popołudniowy sen emerytów i odźwiernych.... I ani jednego zbójcy w ręku! Wszyscy zdołali zniknąć, ukryć się, rozpłynąć... Popełniwszy zbrodnię, usuwali się po angielsku, nie pozostawiając sprawiedliwości żadnych śladów, żadnego drobnego przedmiotu, nic coby pozwalało ich odgadnąć, przeczuć, wreszcie odnaleźć.... Ostatecznie zaczynało to być niedelikatnem.

I oto dla ukoronowania dzieła, dziewiąte zabójstwo popełniono wczoraj równie zagadkowe, jak i poprzednie. Zamordowaną została młoda kobieta z lekkiego świata, skradziono kosztowności za pięćdziesiąt tysięcy franków — zabójca zniknął.

Pomimo całej swej cierpliwości i angielskiego spokoju pan T... zaczął się niepokoić.... Wtem do gabinetu wszedł jeden z sekretarzy z kartą wizytową w ręku.

— Ten jegomość — rzekł, oddając bilet zwierzchnikowi — chce się koniecznie widzieć z naczelnikiem; twierdzi, że jest w stanie dać stanowcze wskazówki co do popełnionej wczoraj zbrodni.

— Niech wejdzie! — odrzekł żywo pan T...

I podczas kiedy sekretarz skierował się ku drzwiom, rzucił wejrzenie na kartę.

— Fryderyk Bouscal — przeczytał półgłosem — Bouscal?.... Bouscal? Zdaje mi się, że znam skądś to nazwisko.

Napisawszy szybko dwa słowa na kartce, podał je sekretarzowi, którego zatrzymał na jedną chwilę wejrzeniem. Sekretarz skłonił się i wyszedł.

* * *

Pan T... podniósł oczy.

Stał przed nim człowiek, ubrany niewykwintnie, ale czysto i przyzwoicie, o twarzy uczciwej i otwartej, jak gdyby przysłoniętej chmurą smutku. Oko jego było jasne, miał wąsy i brodę siwiejące i w ogóle przypominał typ dymisjonowanego wojskowego.

— Pan możesz mi dostarczyć wskazówek co do wczorajszej zbrodni? — pytał naczelnik służby bezpieczeństwa przybyły.

— Jakto? Nie jesteś więc pan pewny?

— Tylko od pana zależy, ażebym mógł mu udzielić te wskazówki. Uzyskać je można przy pomocy operacji, którą pan jeden jesteś mi w stanie ułatwić.

— Nie rozumiem.

— W tej chwili wyjaśnię to bliżej.... Zapewne słyszał pan o zjawisku wzrokowem, które odtwarza na siatkówce naszego oka przedmiot, który widzimy?...... Obraz ten pozostaje tam dotąd, dopóki nie zastąpi go inny. Dowiedziono, że pozostaje on nawet i po śmierci. Wobec tego, gdyby osoba zamordowana została uderzona przez złoczyńcę z przodu i przy świetle, jeśli go jednem słowem widziała w chwili zabójstwa, należałoby przypuścić, że w jej oku musiała pozostać na siatce postać zabójcy. Można ją tam nietylko odnaleźć, ale i odtworzyć, wywołać...... Odnośnie do danego wypadku....

W tej chwili drzwi gabinetu otworzyły się i sekretarz, którego widzieliśmy poprzednio, wszedł, niosąc w ręku jakieś papiery. Podał je zwierzchnikowi, a ten ostatni, odprawiwszy gestem podwładnego, zatopił na chwilę wzrok w podanych ma zwitkach.

— Pan się nazywasz Fryderyk Bouscal? — zapytał naraz stojącego przed nim mężczyznę.

— Tak.

— Ile pan masz lat?

— Pięćdziesiąt trzy.

Naczelnik służby bezpieczeństwa przerzucał szybko papiery.

— Dwadzieścia siedem lat — rzekł półgłosem sam do siebie — A więc to nie pan byłeś zeszłego roku sądzony i skazany zaocznie za kradzież 16,000 franków....

Krew widocznie uderzyła do twarzy przybyłemu.

— Nie panie—odrzekł z wysiłkiem, głosem głuchym. — To nie ja...... to mój syn.

— Były urzędnik Towarzystwa rolniczego, czy tak? I pan nie wiesz, co się z nim dzieje?

— Nie wiem.... Oto piętnaście miesięcy upływa, jak ja i matka nie mamy o nim żadnej wiadomości. To dziecko jest naszem nieszczęściem, naszą hańbą. Złamał on nasze serca i zbezcześcił imię...

Przez chwilę panowało milczenie.

— Przepraszam — podjął na nowo naczelnik służby bezpieczeństwa — żem dotknął tej rany...... Prowadź pan dalej, słucham.

Mężczyzna pociągnął ręką po twarzy, zatrzymując ją nieco dłużej przy oczach. Potem mówił.

— Powiedziałem więc, że w wypadku, który nas zajmuje, odtworzenie postaci zabójcy powinno być możebne. Rzeczywiście ofiara otrzymała cios z przodu, jak tego dostatecznie dowodzą kierunek i forma rany. Co więcej, musiała ona widzieć twarz zabójcy, ponieważ jej oczy, jak to czytałem w gazetach, zachowały, pomimo śmierci, wyraz przestrachu. Wreszcie twarz sprawcy zbrodni musiała być dostatecznie oświetlona, iżby się utrwalić na siatkówce oczu, ponieważ sprawdzono, że w chwili otrzymania ciosu, owa osoba była obrócona tyłem do kominka, na którym stały cztery palące się świece. Wiadomo nawet, że paliły się one prawie do rana i gasnąc, spowodowały popękanie profitek. Otóż jesteśmy nawet wobec pewności. Co jest możebnem, a nawet prawie pewnem, to, że oko ofiary, której trup znajduje się obecnie rozciągnięty na płytach Morgi, zawiera w swej głębi do ładne odtworzenie rysów zbójcy, którego pan poszukuje. Od pana zależy wywołać je na zewnątrz...

(Dokończenie nastąpi).



PODARUNEK CARA.

„Drobne podarunki utrzymują przyjaźń....” — powiada przsłowie. To też car Aleksander i cesarz Wilhelm, aby utrzymać rozłażącą się co chwila przyjaźń, od czasu do czasu dają sobie drobne podarunki, oczekując chwili, kiedy będą sobie mogli posełać większe... kule armatnie i bomby. Ostatnim podarunkiem cara dla Wilhelma jest pyszna moskiewska „trójka” t. j. zaprzęg w trzy konie z powozem i „kuczerem” (woźnicą) w stylu moskiewskim. Wiluś nie może się nacieszyć tym cackiem i nie jeździ inaczej tylko „trójką” swego drogiego przyjaciela. Na rysunku widzimy właśnie ten zaprząg.

PRZYKAZANIE WSPOŁCZESNE.

Głową muru nie przebijesz,
Musisz synu iść z twym wiekiem,
Jeśli człek dziś jest człek goły
To człek taki nie jest człekiem!

Zdzieraj zatem, kradnij, rabuj,
Sprzedaj wstyd twój, cześć i wiarę...
Ludzie wszystko ci przebaczą,
Byleś miał dolarów — chmarę !....

Ch.

WALKA O 8 GODZIN.

Z Pittsburga, Pa. donoszą, iż Stowarzyszenie przedsiębiorców budowlanych powiatu Allegheny zawiązało unję w celu przeciwdziałania wszelkim żądaniom robotników, mającym na celu zmniejszenie godzin pracy, bez jednoczesnego zmniejszenia zarobku. Kontraktorzy, którzy zawiązali unję, zatrudniają do 26,000 robotników. Zamierzają oni lada dzień powiększyć godziny pracy, zmniejszone do 8 lub 9 wskutek ostatnich ruchów robotniczych w maju. Z drugiej strony, robotnicy ani myślą o ustępstwach — i grożą ogólnym strajkiem w razie jakiegokolwiek zamachu pracodawców. Co chwila wybuchnąć może gwałtowna walka !

To i Owo z Ameryki.

‡ W Annapolis, Md. pewna panna zrobiła zasadzkę na amanta, prześladującego ją swoją miłością i serenadami na gitarze. Mianowicie spuściła węzeł zawieszony na drzewie; amant wpadł w węzeł, a następnie pociągnięty w górę za nogę, wykonywał w powietrzu zabawne szprynce przy akompanjamencie śmiechu zgromadzonych za murem znajomych pomysłowej panny.

‡ W Bostonie zwycięzcy demokraci po wyborach urządzali z radości prawdziwe orgje po ulicach miasta. Jeździli powozami po ulicach w towarzystwie wygorsowanych kobiet, palili fajerwerki i rozlewali tłumowi szklenice szampana, którego zapas ze sobą wozili. Nad powozami powiewały napisy: „Oto szampan, otaksowany przez Mc Kinleya.”

‡ W Allbany, Ind., gdy wieziono trumnę na cmentarz, wóz z dwojgiem koni, dwoma ludźmi i zwłokami, spadł z drogi w głąb wąwozu głębokiego na 400 stóp. Wszyscy zostali zabici. Trumna roztrzaskała się na drobne kawałki, trup wypadł z niej... Szczątki po tej strasznej katastrofie znaleziono na dnie wąwozu.

‡ W Waverstown, Pa. niewierny mąż, schwytany na gorącym uczynku, został przez rozgniewaną żonę strasznie obatożony razem ze swą kochanką. Wziął to tak do serca, że w godzinę potem strzelił sobie w łeb.

‡ Dr. Crolly, w Pleasanville, N. Y. po śmierci dwojga swych dzieci, udał się w nocy na cmentarz, wykopał grób obok ich mogił i położył się do tego grobu. Znaleziono go tam rano umierającego.

† W Oxford W. Va. Grant Richardson zabił sztyletem swego kuzyna Adama Richardson za to, że ten ostatni podczas jakiejś niewinnej gry salonowej pocałował jego żonę.

HUMOR I SATYRA.

W RESTAURACJI.



X. Panie !Już od godziny jesteś pan odwrócony do mnie tyłem.... To nieprzyzwoicie !

Y. A.... nie spostrzegłem. Przepraszam. Odwrócę się zaraz do pana twarzą.



(odwraca się)

X. Panie... panie... Na miłość boską, wolę, żebyś pan już był obrócony tyłem !...

LEKKA ŚMIERĆ.

— Cóż to, kumie, ożeniliśta się?...

— A juści ! Ino wzionem babę przez jednego oka....

— A no, to bendzie miała kobita śmierć lekkom bez to...

— Jak to, kumie?......

— A no tak, Macieju, ze tylko jedno oko bendzie miała do przymknięcia.

MAŁŻENSTWO.

(*Z „Pokraki”.*)

Pytało sie raz matki niewinne maleństwo:
— Powiedz mamo droga, na co jest małżeństwo?
A matka, wnet przybrawszy wyraz twarzy błogi,
Rzekła: — Na to, by mężczyznom zdrowo rosły rogi!

PRZYZWYCZAJENIE.

— Uważasz.. Co za dziwna rzecz!... Mój dawny nauczyciel wyjechał do Australji i zgadnij czem się tam zajmuje?...

— No?

— Hodowlą bydła.

— Ba...... przyzwyczajenie!



ZACHĘTA.

Rzecz w ogrodzie na spacerze.

Lolo do pani Przytykalskiej:

— Pani córeczka, panna Julja, ma taką prześliczną rączkę.

— Dla czego pan... o nią nie prosisz?

Brooklyn.

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA.

W Brooklynie robią się wielkie przygotowania do uroczystego poświecenia kościoła. W zeszłą niedzielę odbyło się zgromadzenie delegatów Tow. kościelnych i narodowych z Brooklyna i New Yorku. Wszystkie one przyjmą udział w uroczystości i pochodzie od starego do nowego kościoła. „Strzelcy" wystąpią *in corpore.* Przybędą także Towarzystwa z Jersey City. Poświęcenia dokona, jak już donosiliśmy, przewielebny ks. biskup, nabożeństwo celebrować ma wikarjusz jeneralny, asystować będzie paru polskich kapłanów.

BAL TOW. ŚW. JANA CHRZCICIELA.

Bal Tow. św. Jana Chrzciciela w Brooklynie w osiatnią sobotę udał się wybornie. Zebrało się około 300 osób, a bawiono się ochoczo do 5ej rano. Dochód z balu, przeznaczony na zakupno chorągwi, wyniesie około 45 dolarów. Chorągiew zostanie niezadługo obstalowaną.

WESELE.

Tydzień temu w niedzielę u p. Knasińskiego przy rogn Varet i Leonard odbywało się sute weselisko. Żenił się dzielny członek 1go Tow. Śpiewu w Brooklynie p. Stroński. Na weselu Tow. wykonało dla swego kolegi odpowiednie śpiewy, a nadto ofiarowało mu na pamiątkę piękną laskę wartości 10 dolarów z pamiątkowym napisem.

Drobne notatki z Brooklyna.

Byliśmy w tych dniach w pracowni grawerskiej p. Kunsta (140 Ewen str.) i podziwialiśmy prace znakomicie wykończone, pełne smaku i artyzmu.

W tę sobotę w hali p. Kamieńskiego (116 Ellery str.) przypada zabawa 6go oddziału „Krakusów". Przypominamy.

Tow. „Chorągiew Polska" w South Brooklynie wypracowała swą konstytucję i zamierza ją wkrótce wydrukować.

PODZIĘKOWANIE.

Towarzystwom:

1) Pierwsze Tow. Śpiewu Polskiego w Brooklynie, prezes Józef Jerczyński.

2) 6-ty pułk Wolnych Krakusów Polskich, kapitan Żywicki.

3) Joung Men's Democratic Club of the 21-th Ward.

4) Wszystkim przyjaciołom i znajomym serdeczne dzięki za współudział przy pogrzebie ś. p. Antoniego Tobolewskiego, teścia mego.

W smutku pogrążony
Władysław Kamieński.
BROOKLYN, 116 Ellery ul.

SKRZYNKA DO LISTOW.

Panu W. Z. Nie.... szanowny Panie. Na plugawe błazenady „Echa" i p. L. Dewojny nie będziemy odpowiadali. Z koziołków klowna śmiać się tylko można albo — odwrócić się od nich.

Panu C. Artykuł o „Sejmie litewskim" otrzymaliśmy od jednego z najpoważniejszych litwinów w Ameryce. W razie potrzeby, nie wątpimy, poprze on to, co napisał, szanownem swem nazwiskiem. Ks. Burbę i innych potępiliśmy nie ze złości osobistej, bo tych panów nie znamy, ale w imię idei. Może być, że to są postępowcy, ale jeżeli ten postęp prowadzi ich do przeklinania Jadwigi i Jagiełły, niechaj nas Bóg strzeże od takiego postępu!....

☞ Dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć dalszy ciąg „Przyszłej wojny" do następnego numeru.